

TEMAT  
TYGODNIA

12 Jerzy Baczyński  
**Zamach marcowy**

POLITYKA

- 14 Jacek Żakowski  
**Dlaczego świat dziczeje**  
17 Ewa Łętowska, była sędzia TK, o sposobach wyjścia z kryzysu konstytucyjnego  
20 Adam Szostkiewicz  
**Cicha strategia Kościoła**  
23 Anna Dąbrowska  
**Jak się wstępuje do PiS**

SPOŁECZEŃSTWO

- 26 Edwin Bendyk  
**Co mówi o nas europejski sondaż**  
29 Ryszarda Socha  
**Kiedy rodzic porywa dziecko...**  
32 Paweł Walewski  
**Różne sposoby na raka**  
36 Marta Mazuś  
**Rodziny Rydzyska**  
40 Elżbieta Turlej  
**Dworscy blisko władzy**  
42 Rozmowa z **Krystianem Legierskim**, działaczem gejowskim, o tym, dlaczego oddał głos na prezydenta Dudę  
44 Agnieszka Sowa **Bezkarci dręczyciele zwierząt**

RYNEK

46 Joanna Solska  
**Pracownicy lepszego i gorszego sortu**

EDUKATOR  
EKONOMICZNY

50 Cezary Kowanda, Witold M. Orłowski, Piotr Sobolewski  
**O funduszach europejskich, znikającej gotówce i skargach na banki**

ŚWIAT

- 56 Tomasz Maćkowiak  
**SŁOWACJA Idą faszyci**  
59 Jędrzej Winiecki  
**Frans Timmermans, strażnik Europy**  
65 Rozmowa z **Jean-François Colosimo**, autorem książki „Ludzie zbędni. Przekleństwo chrześcijan Wschodu”  
67 Dionisios Sturis **GRECJA Pułapka na uchodźców**



14 Powrót dzikości



17 Ewa Łętowska: Jak z tego wybrnąć?



29 Urowadzenia rodzicielskie



96 Jak być kulturalnym snobem

HISTORIA

- 70 Jerzy Besala **Dlaczego nie powstał blok państw jagiellońskich**  
74 Artur Domosławski  
**Peronizm a PiS**

NAUKA

- 78 Katarzyna Szymielewicz  
**Po co nam inteligentne miasta**  
82 Paweł Walewski  
**Chrapiesz? Możesz stracić prawo jazdy!**  
84 TECHNOECHO

KULTURA

- 90 Aneta Kyzioł  
**Co wiemy o Szekspirze**  
93 Rozmowa z **Joanną Mytkowską**, dyrektorką Muzeum Sztuki Nowoczesnej, zegnającego się z tymczasową siedzibą  
96 Bartek Chaciński  
**Pożyteczny snobizm, ale na co?**  
99 KAWIARNIA LITERACKA **Łukasz Orbitowski**  
100 Rozmowa z izraelskim pisarzem **Eshkolem Nevo** o miłości w literaturze i nienawiści w prawdziwym życiu  
103 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

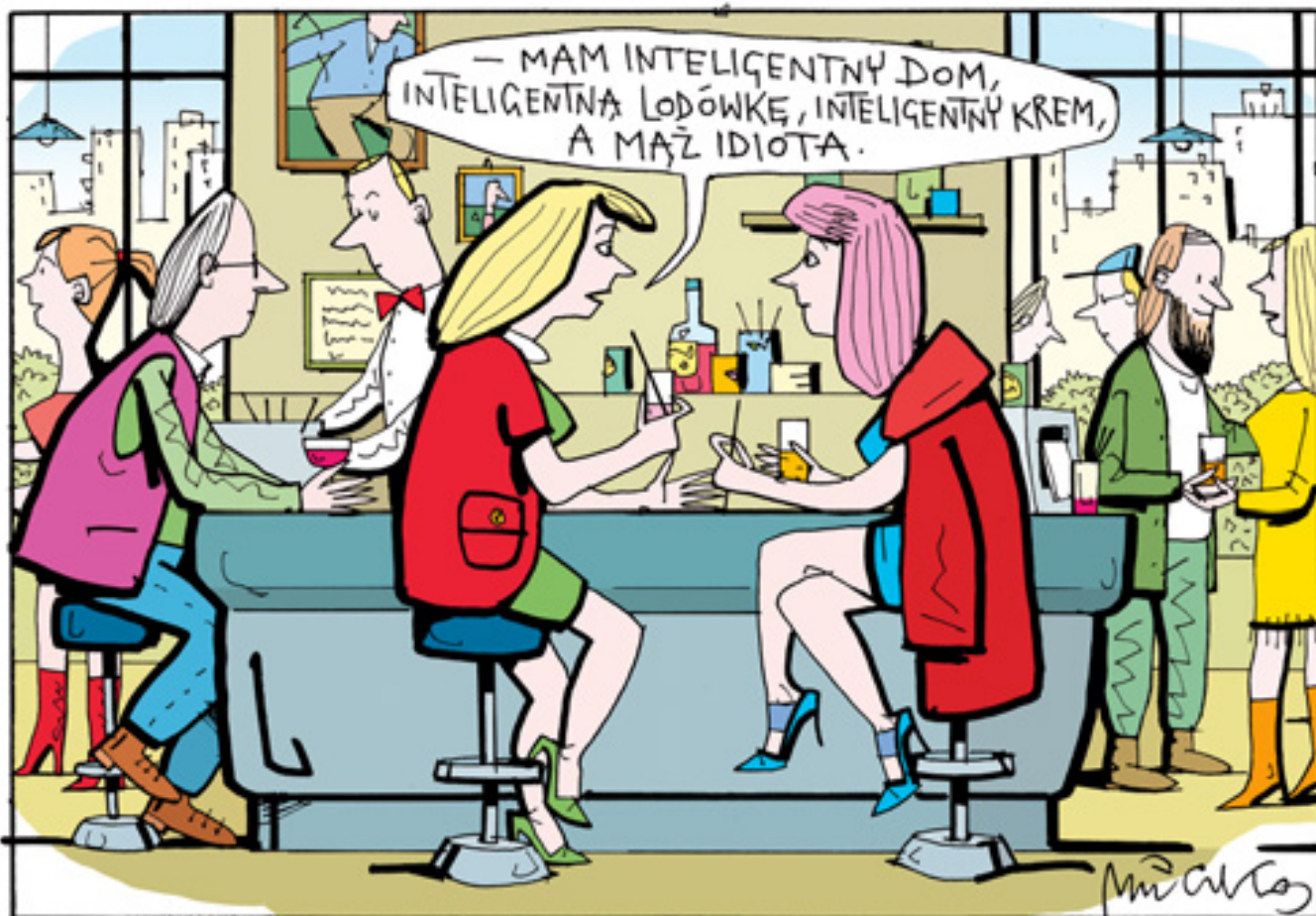
- 104 Ewa Kaleta  
**Gotowi na wszystko**  
108 Piotr Adamczewski  
**ZA STOŁEM Ostatni felieton**  
109 **Wspomnienie o Piotrze Adamczewskim**

NA WŁASNE  
OCZY

116 Olga Gitkiewicz/Miasto Archipelag, fotografie Michał Łuczak  
**Widok na Słupsk z baru Poranek**

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia • 86 Afisz
- 110 Passent • 112 Hartman
- 113 Tym • 114 Do i od redakcji
- 115 Fusy, plusy i minusy
- 122 Polityka i obyczaje



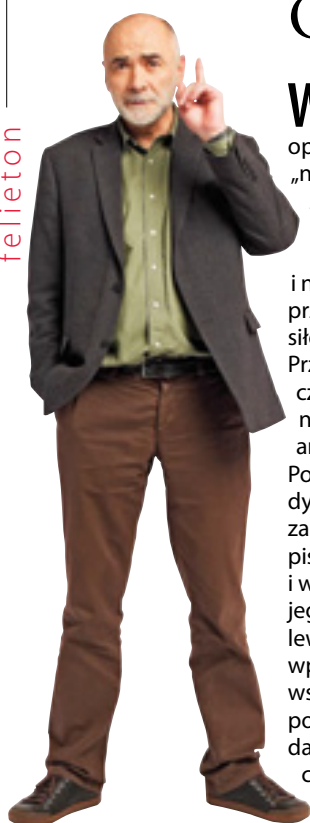
GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

www.mleczko.pl

## sławomir mizerski z życia sfer

### Opóźnić naukę pisania

felieton



**W**limuzynie wiozącej prezydenta Dudę doszło do wybuchu opony, co zdaniem polityków PiS „nie miało prawa się zdarzyć”. Fakt, że mimo to się zdarzyło, pokazuje, że rząd Beaty Szydło jeszcze nie nad wszystkim w pełni panuje i nie zawsze jest w stanie skutecznie przeciwstawić się wrogim Polsce siłom działającym na opony. Przykre, że niemal w tym samym czasie w jednej z opolskich szkół na drzwiach toalety pojawił się antypolski napis „Andrzej D...”. Ponieważ napis obraził uczucia dyrektorki i wielu Polaków, dzieciom zabrano zeszyty, aby porównać ich pismo z pismem z napisu z toalety, i w ten sposób ustalić nazwisko jego autora. Dyrektorka wyraziła ubolewanie, że polskie dziecko mogło wpaść na taki pomysł, z tym że ja wstrzymałbym się z rzucaniem bezpodstawnych oskarżeń, bo rzecz wydarzyła się na Opolszczyźnie i sprawcą mogło być dziecko z ukrytej opcji niemieckiej.

Początkowo zresztą sprawę próbowano rozmyć i skierować na fałszywe tropy, sugerując, że kto wie, czy nie doszło do zwykłej literówki, albo że może chodzi o jakiegoś innego Andrzeja. Na szczęście były to głosy odosobnione. Ci, którzy śledzą poczynania obecnego prezydenta, nie mają wątpliwości, że chodzi właśnie o tego Andrzeja, i trzeba się z tym faktem zmierzyć, a nie robić uniki, bo gdy na ciebie plują (tzn. na Andrzeja), nie można udawać, że pada deszcz.

**W**chwili gdy piszę te słowa, udało się już wstępnie ustalić, że jeśli chodzi o oponę, to za wybuchem nikt nie stał i że wybuchła sama, a nie na czyjeś polecenie. Nadal jednak nie ujęto sprawcy napisu w toalecie, który, nie oszukujmy się, sam się nie napisał. Napisała go obca ręka i to nie raz, gdyż – jak ujawnił szkolny woźny – po wyczyszczeniu drzwi toalety napis pojawił się ponownie, a po kolejnym wyczyszczeniu znowu powrócił.

Wydaje mi się, że z dwóch omawianych zdarzeń groźniejszy jest przypadek opolski. Czyn sprawcy napisu „Andrzej D...” potwierdza, że rząd Beaty Szydło miał rację, cofając sześciolatki do przedszkoli i opóźniając w ten sposób naukę pisania u kolejnych roczników polskich dzieci. Niektórych z tych dzieci po prostu nie ma sensu uczyć pisać, bo – jak się okazuje – i tak nie potrafią tej umiejętności wykorzystać w sposób właściwy. Szczególnie przykre, że do zajścia doszło w chwili, gdy Sejm uchwalił 500 zł na dziecko, z których autor napisu na pewno skorzysta, choć odczucie porządkowych środowisk Opolszczyzny jest takie, że pieniądze mu się nie należą.

A swoją drogą rząd powinien się zastanowić, czy nauki pisania nie przesunąć do jeszcze wyższych klas, zanim jakiś pierwszo- czy drugoklasista nie doprowadzi do prawdziwej i nieodwracalnej tragedii, pisząc na drzwiach szaletu „Jarek D...”

# Cztery koła w (tr)akcji



## NOWY FORD **S-MAX**

### ➤ Inteligentny napęd na wszystkie koła AWD

Dzięki inteligentnemu napędowi na cztery koła nowy Ford S-MAX reaguje na zmieniającą się nawierzchnię i odpowiednio dzieli dostępną moc między przednią a tylną oś w zależności od przyczepności każdej z nich.

I to już od 726 PLN miesięcznie w ofercie **Ford Leasing Opcje**.

Dowiedz się więcej na [ford.pl](http://ford.pl)

**FORD LEASING OPCJE**

726 PLN/mies.\*

**CO<sub>2</sub>**

139 g/km

\*Podana miesięczna rata jest kwotą netto. Wyliczenie dla Forda S-MAX Trend 2.0 TDCi AWD, 150 KM w cenie 119 901 zł na okres 24 miesięcy przy całkowitym przebiegu 80 000 km i opłacie wstępnej 25%, WIBOR 1,7%, wartość końcowa 66,9%.

Zużycie paliwa i emisja CO<sub>2</sub>: S-MAX 2.0 TDCi 150 KM M6 AWD: 5,4 l/100 km, 139 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany). Ford OneCall: 22 522 27 27 – opłata za połączenie zgodna z taryfą operatora.



**Go Further**

## Szeroka rodzina posła Sasina

Posel PiS **Jacek Sasin** znany jest z tego, że urzędnicze kariery jego bliskich rozkwitają wraz z rozwojem jego politycznych wpływów. W instytucjach centralnych i samorządowych pracują m.in. jego żona, brat, kuzyn, kuzynki i mąż jednej z nich. W sumie osiem osób. O tej zastanawiającej prawidłowości pisaliśmy już dwa lata temu („Wszyscy ludzie Jacka Sasina”, POLITYKA 18/14). Teraz, wraz z wkroczeniem „dobrej zmiany” do służby cywilnej, ta objęła kolejnych członków rodziny Sasina. Najbardziej Grzegorz Mroczek, prywatnie męża kuzynki Sasina, który od kilku tygodni jest dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Oprócz więzi rodzinnych z posłem wiąże go relacje przyjacielskie – studiowali na tym samym kierunku (historia na Uniwersytecie Warszawskim), razem rozpoczęli kariery urzędnicze (Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, Urząd do spraw Komбатantów).

Z osobą Mroczka silnie związany jest zawodowy rozwój Angeliki Konaszczuk, siostry żony Sasina, od niedawna – jak ujawniła lubelska „Gazeta Wyborcza” – zastępcy dyrektora wydziału spraw obywatelskich tamtejszego Urzędu Wojewódzkiego. Tak się składa, że przez długie lata tam, gdzie pracował Mroczek, pojawiała się również Angelika Konaszczuk. Gdy w 2005 r. został dyrektorem generalnym Urzędu Transportu Kolejowego, niedługo potem w lubelskiej delegaturze UTK pracę dostała Konaszczuk. Scenariusz powtórzył się w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego, gdzie była zatrudniona w latach 2010–14.



© STEFAN MASZEWSKI/REPORTER

Kto był dyrektorem generalnym ULC w latach 2006–13? Grzegorz Mroczek.

Kariere urzędniczą rozpoczęła niedawno także kolejna kuzynka Sasina, Beata Kopycka, która półtora roku temu wygrała konkurs na stanowisko starszego specjalisty do spraw obsługi kancelaryjno-biurowej w Urzędzie do spraw Cudzoziemców.

Jak na razie na łodzi został Jacek Sasin. W rządzie Beaty Szydło miał zostać wiceministrem spraw wewnętrznych, ale „dobra zmiana” ominęła go dosłownie w ostatniej chwili. Gazety pisały już o jego nominacji, jednak w kierownictwie PiS górę mógł wziąć pogląd, że jeśli media zainteresują się urzędniczymi karierami rodziny Sasina, wizerunek partii niepotrzebnie ucierpi. (GR)

## Szczyt NATO i kadrowej brawury

Karuzela na generalskich stanowiskach przyśpieszyła. 3 marca z Dowództwa Generalnego (zarządza 90 proc. polskich żołnierzy) manifestacyjnie zwolniło się pięciu dowódców. W tym szef wojsk lądowych (odpowiada za ponad 50 proc. polskiej armii) i jego zastępcy. Bez szefa została również marynarka wojenna. Ze stanowiska odszedł również szef sztabu. W ciągu jednego dnia liczące 23 generałów dowództwo straciło pięciu kluczowych ludzi. Ministerstwo Obrony stanowisko w tej sprawie wypracowywało publicznie. Najpierw dowódcom zasugerowano brak odwagi, twierdząc, że opuszczają armię w potrzebie. Później lansowano wersję, że nic się nie stało, bo i tak miano się z nimi pożegnać.

Na dowód swojej konsekwencji dwa dni później minister Antoni Macierewicz zwolnił dwóch kolejnych dowódców. Przed upływem końca kadencji ze stanowiskiem pożegnał się szef Inspektoratu Wspierania Sił Zbrojnych Edward Gruszka. Zmieniono również dowódcę Garnizonu Warszawa. Stanowisko stracił generał Wiesław Grudziński. Obydwo zwolniono ze względu na „ważny interes sił zbrojnych”. – Nie wiem, jaki interes może mieć armia, żeby w przededniu największych ćwiczeń i szczytu NATO zwolnić ludzi odpowiedzialnych za obsługę logistyczną obydwu wydarzeń. Chyba że interesem MON jest to, żeby obydwu wydarzenia się nie powiodły – mówi Czesław Mroczek, były wiceminister obrony narodowej.

Na ćwiczeniach Anakonda 2016 ma być prawie 13 tys. żołnierzy z państw NATO. Plus prawie drugie tyle polskich. Ćwiczenia zaczynają się za niespełna 12 tygodni. Generał Dariusz Łukowski, nowy dowódca Inspektoratu, ma spore doświadczenie w logistyce, ale nie będzie miał za dużo czasu na przejęcie obowiązków. Równie trudne zadanie czeka płk. Roberta Głaba, który został dowódcą Garnizonu Warszawa. – Szczyt to nie tylko najważniejsze wydarzenie dyplomatyczne, ale gigantyczna logistyka, która w dużym stopniu spoczywa na wojsku – dodał poseł Czesław Mroczek. Do obsługi zagranicznych delegacji potrzeba będzie prawie 400 dodatkowych samochodów. Wojsko dopiero niedawno ogłosiło przetargi na te usługi. Armia będzie również wspierała policję w sprawach związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa zagranicznych delegacji. (JULL)

Jan Koza



© JAN KOZA

## Posortowani

Ojczyznę dojrą racz nam wrócić Panie – takie zasadnicze przesłanie dostrzegł prezydent RP w protestach tysięcy ludzi przeciwko paraliżowi Trybunału Konstytucyjnego. Wyszli na ulice, bo nie chcą, aby „odspawano” ich od koryta. Wielu te słowa bardzo oburzyły. Mówiono, że są niegodne, nie przystoją głowie państwa, że są wręcz chamskie. Tymczasem nawet pobieżny ogląd rzeczywistości, w której żyjemy od kilku miesięcy, nie upoważnia do takich potępień. Przeciwnie, trzeba docenić nadzwyczajną szczerść prezydenta, który po prostu objaśnił nam najgłębszą istotę filozofii rządzenia wyznawaną przez jego partię. Jest nią właśnie dojenie państwa. Na wszelkie sposoby i gdzie się da. W majestacie niekonstytucyjnego prawa i bezprawnie. Dojenie przez członków partii, ich rodziny, bliskie i dalekie, znajomych i znajomych znajomych. Byłe swoich. Tych już należycie posortowanych na kategorie.

Czy są jeszcze jakieś państwowe posady nieobjęte przez członków PiS i osoby z funkcjonariuszami tej partii zaprzyjaźnione lub spowinowaczone, czyli zaliczone do pierwszej kategorii, jak mówi prezydent, czy lepszego sortu – według prezesa? Jeśli jeszcze gdzieś się ostały, to padną za chwilę, bo każdy dzień przynosi wieści o kolejnej wziętej posiadce. „Dobra zmiana” nikomu nie przepuści, o żadnej firmie czy stanowisku nie zapomni, a jeśli wolnej funkcji akurat nie ma, to ją stworzy. I zawsze znajdzie się syn ministra, siostra cioci, przyjaciółka prezesa, szwagier posta, kuzyn posłanki, który się jeszcze na państwową fuchę nie załapał i dla którego należy szybko zwolnić miejsce. Wygłodzone szeregi czekają w kolejce do dojenia.

Ten napór powoduje czasami pewien bałagan, gdyż najwyraźniej hierarchia dojenia nie została do końca ustalona. Od czasu kiedy wzięto szturmem urzędy, służbę cywilną, media, spółki Skarbu Państwa, prokuraturę, a nawet konie arabskie czy weterynarzy powiatowych, wydawało się, że zesłiliśmy już na dość niski poziom, ale szybko okazało się, że mnóstwo jest jeszcze do wzięcia.

Dopiero teraz na przykład nastąpi przejęcie tak ważnej dla nowej władzy instytucji, jaką jest IPN. Prezes Instytutu wprawdzie starał się jak mógł bronić posady, wyrzucając kolejne teczki z kolejnych szaf, ale jeśli miał nadzieję, że się uratuje – podobnie zresztą jak wielu innych już wcześniej zalecających się do nadchodzącej dopiero władzy – to chyba mocno się pomylił. Właśnie posłowie PiS złożyli projekt nowelizacji ustawy o IPN, której główne przesłanie polega na tym, że zlikwidowana zostanie Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a jej kompetencje przejmie IPN, umacniając się i rozrastając. Oczywiście wiązać się to będzie z kolejną czystką kadrową. Kogo trzeba z dawnej Rady i IPN się wyrzuci, nowych się zatrudni. Temu celowi służą przecież reorga-

nizacje. A jak państwowych posad zabraknie, przyjdzie czas nacjonalizacji (można ją nazywać różnie, np. konsolidacją), bo jednak posada państwowa pewniejsza niż ryzyko w prywatnych biznesach. PiS po prostu bardzo dobrze czuje się na państwowym.

Tak więc nepotyzm, kolesiostwo, partyjniactwo stały się naczelnymi i bezwstydnymi zasadami rządzenia. Z rozrzewnieniem przychodzi wspominać czas, kiedy to z powodu zatrudnienia w MSZ córki wicepremiera Rostowskiego, która z wprawą szlifowała angielskie teksty, rozpętała się wielodniowa, gigantyczna polityczno-medialna afery. Taki nepotyzm to wielki skandal! Ministra Sikorskiego do dymisji! Młodą Rostowską wyrzucić z pracy! Trzeba trzymać standardy – wołała polska odnoga Transparency International, która chyba nagle się zlikwidowała, bo jakoś teraz milczy. Zresztą prawie wszyscy milczą, o standardach z rzadka się wspomina, choć akurat ktoś taki jak owa asystentka ministra Sikorskiego bardzo by się w MSZ przydał, bo pisma wychodzące z tego resortu z językową poprawnością są mocno na bakiery. Ale przecież nikt nie zapewniał, że państwo doić będą profesjonalści.

Czyż więc można dziwić się prezydentowi RP, że takie mu się akurat skojarzenia nasuwają? Że mówi, co czuje? Że bliska mu rzeczywistość tak celnie, choć być może w sposób mało intelektualnie wyrafinowany, nam opisuje? Zapowiadał przecież budowę wspólnoty. I ta wspólnota partyjnych rodzin powstaje w tempie szybkim, wręcz ekspresywnym. Można powiedzieć: nikt wcześniej tak szybko wspólnoty nie budował. Niosąc przy okazji nowe obyczaje, jak choćby przecieki mające niewłaściwy sort kompromitować. W Trybunale Konstytucyjnym od chwili jego powstania żadnego przecieku projektu wyroku nie było. Pojawiło się PiS i już jest. Przyszło nowe, wypierając stare.

Komisja Wenecka jakoś słabo rozumiała argumenty strony rządzącej, która w zapale sortowania posortowała również orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego na takie, które pani premier może publikować, i takie, któ-



rych publikować nie może, bo są one jedynie stanowiskiem (opinią? komunikatem? – władza miała pewne problemy z nazewnictwem), „niektórych” sędziów. Przy okazji sędziowie też zostali posortowani na „niektórych” (jest ich dziesięć) oraz „nie-których”, czyli dwoje. Komisja Wenecka uznała, że wyrok jest wyrokiem i trzeba go respektować, czyli po prostu opublikować i zrealizować, czym się po prostu skompromitowała, bo uwzględniła racje „jednej strony”.

Dotychczas nawet obywatele Polski nie wiedzieli, że mamy dwie konstytucje. Jedną, która mówi, że wyroki TK są ostateczne, i drugą stanowiącą, że o ostateczności orzeka premier, a może nawet wystarczy szefowa jej kancelarii. W tej sytuacji wenecka opinia stała się mało ważna dla rządzących w Polsce, ale może okazać się bardzo ważna dla europejskiej wspólnoty.

Można zrozumieć, że Jarosław Kaczyński czuje się poirytowany, kiedy widzi, że przywilej manifestowania, dotychczas zastrzeżony dla niego, jego partii, Radia Maryja i ewentualnie zaprzyjaźnionego związku zawodowego, został przełamany przez jakiś tam KOD, który nieoczekiwanie się pojawił i zaczął gromadzić manifestacje tak liczne, jakich wcześniej nie było. I to w sytuacji dla Kaczyńskiego luksusowej, przy słabej, niezorganizowanej lub zdeorganizowanej opozycji, kiedy wszystkie dania leżały na talerzu gotowe do skonsumowania. To jest rzeczywiste sytuacja dla prezesa nowa.

Miała przecież być zupełnie inaczej: na ulice mieli wychodzić wyłącznie zwolennicy rządu, aby okazywać zachwyty nad „dobrą zmianą” i wdzięczność za 500 zł. Tymczasem wszystko się pokręciło. I tak oto Wielki Strateg znalazł się bez strategii, wyjąwszy tę, którą dobrze znamy, a którą on już znakomicie przez lata opanował. Jeszcze więcej słownych napaści, insynuacji, oskarżeń; jeszcze więcej konfliktów, jeszcze ostrzej. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że na Krakowskim Przedmieściu mają już stanąć dwa pomniki, jeden Lecha Kaczyńskiego, drugi dla reszty. Też posortowani?

## Konstytucjonalistów dostatek

Wsporze o kształt i obsadę Trybunału Konstytucyjnego strona rządowo-sejmowa (klub PiS) odwołuje się do opinii zamawianych u „wybitnych prawników konstytucjonalistów”. Ich nazwisk, jak i treści opinii nie chce ujawnić. I nie ma się czemu dziwić. Większość utytułowanych prawników (profesorów i doktorów habilitowanych z zakresu prawa) swój stosunek do „dobrej zmiany” w Trybunale Konstytucyjnym już wyraziła, głosując i podpisując uchwały podejmowane w tej sprawie przez wydziały prawa szkół wyższych, placówki PAN, zgromadzenia sędziów i prawnicze korporacje. Nie oznacza to, że już nie można znaleźć prawnika, który w całości lub części podzieli stanowisko rządu czy PiS. W Polsce mamy dziś 459 profesorów prawa i 777 doktorów habilitowanych z dziedziny prawa, wśród których jest 46 profesorów i 56 doktorów habilitowanych ze specjalizacją prawo konstytucyjne. Opinie dotyczące prawa konstytucyjnego nie muszą być pisane wyłącznie przez konstytucjonalistów. Niemniej ta pisana przez konstytucjonalistę będzie miała większą siłę przekonywania. (M.H.)



© STANISŁAW KOWALCZYK/ZEAST NEWS

## Czujnik na grypę

**P**olscy naukowcy pracują nad jadalnymi szczepionkami i czujnikiem do wykrywania wirusa grypy. Spółka Eton Group pracuje nad komercjalizacją innowacyjnej metody diagnostyki wirusa grypy. Polega ona na wykorzystaniu jednorazowych testów, które przy użyciu specjalnego czytnika już po 10 minutach potwierdzą, czy infekcja ma pochodzenie wirusowe. Zespół naukowców pod kierunkiem dr. inż. **Dawida Nidzworskiego** opracowała już FluSensor, czyli innowacyjny bioczujnik, który składa się z testu i czytnika. Urządzenie to pozwoli szybko, tanio i precyzyjnie określić, jakiego pochodzenia jest infekcja u danego pacjenta, co z kolei umożliwi podawanie antybiotyków tylko tym chorym, którym może pomóc taka forma lekoterapii. Tym samym osoby z infekcją pochodzenia wirusowego będą mogły otrzymać właściwe leki przeciwwirusowe. Dr inż. Dawid Nidzworski został wyróżniony tytułem VIPI – Very Important Polish Innovator – przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego w ramach projektu „Młodzi Liderzy Innowacji”.

**W**ostatnim półroczu w kraju odnotowano śmierć 65 osób, u których stwierdzono gripę. Od początku sezonu grypowego 2015/16, czyli od 1 września 2015 r. do końca lutego, zanotowano blisko 2,4 mln zgłoszeń przypadków zachorowań lub podejrzeń zachorowań na gripę. **(M.Z.)**



© LUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM

## Rządowy klub poselski

**P**amiętamy, jak ówczesna opozycja drwiła z Ewy Kopacz, kiedy ta po objęciu stanowiska premiera na rządowe posady sekretarzy stanu mianowała kilka „psiapsiółek”, swoich koleżanek z sejmowych ław. Liczba posłów i senatorów z koalicji PO-PSL zasiadających zarazem na rządowych posadach (ministrów i sekretarzy stanu) wzrosła wtedy do 30. Był to tylko przedsmak polityki kadrowej prowadzonej przez Beatę Szydło, oczywiście zakładając, że obecna premier ma na nią wpływ. Na rządowych posadach zasiada dziś 40 posłów i senatorów PiS (18 ministrów i 22 sekretarzy stanu). W kierownictwie resortów kultury i rolnictwa zasiada już po trzech posłów!

**N**ie bardzo wiadomo, czemu ma służyć aż takie wzajemne przenikanie się władzy ustawodawczej z wykonawczą. Liczne awanse parlamentarzystów PiS na rządowe posady mogą świadczyć o krótkiej kadrowej ławce tej partii. Zamiana pokoju w sejmowym hotelu na resortowy gabinet

z sekretarką i służbowym kierowcą jest zapewne nagrodą dla partyjnych działaczy złaknionych realnej władzy po ośmiu latach wysadywania w ławach opozycji. Politycy wybrani do parlamentu mogą się sprawdzić w rządzeniu. Poza pensją na rządowej posadzie, nadal przysługuje im dieta parlamentarna w wysokości prawie 2,5 tys. zł. „Rządowy” poseł ma też prawo do ryczałtu na prowadzone w terenie biura poselskie (miesięcznie 12 150 zł), choć przy rządowych obowiązkach jego tam obecność i kontakt z wyborcami stają się problematyczne. Duża liczba „rządowych” posłów komplikuje pracę samego Sejmu. Wystarczy, że na głosowanie nie stawi się pięciu „rządowych” posłów, a już może je wygrać opozycja. Dlatego ważniejsze debaty i głosowania odbywają się w godzinach wieczornych i nocnych, kiedy po zakończeniu pracy w ministerstwach w sejmowych ławach zasiadają ministrowie i sekretarze stanu z PiS. **(M.H.)**

## Kolej bez głowy

**O**statnie dymisje szefów PKP Intercity i Przewozów Regionalnych zakończyły na polskiej kolei erę finansistów. PiS nigdy nie ukrywało wrogiego nastawienia do tej ekipy i razem ze związkowcami ostro krytykowało poprzednie prywatyzacje. Wyglądało też, że partia od dawna ma pomysł, jak „dobrą zmianę” wprowadzić szybko na tory. Tymczasem prawie pięć miesięcy po wyborach nadal nie ma stałego szefa PKP SA, najważniejszej spółki kierującej całą Grupą PKP, ani nowego prezesa PKP Polskie Linie Kolejowe, które mają do wydania w najbliższych latach gigantyczne unijne pieniądze na remonty torów. W sumie do 2023 r. na polską kolej ma popłynąć 67 mld zł. Tymczasem minister infrastruktury i budownictwa po kilku miesiącach urzędowania stwierdził, że szuflady z projektami niezbędnych inwestycji na kolei są puste. Wciąż też nie wiadomo, jak będzie wyglądał nowy holding PKP, o którym PiS tyle mówiło przed wyborami. A zamiast wspólnego biletu kolejowego mamy rządowy zespół, który dopiero przygotowuje zasady jego funkcjonowania. I nic nie szkodzi,

że w międzyczasie zdążył już ruszyć prywatny projekt Koleo, pokazujący, jak taki bilet może działać.

**S**pótek kolejowych jest mnóstwo, ale dla pasażera liczą się przede wszystkim te, którym płaci za przejazd. PKP Intercity pod rządami Jacka Leonkiewicza dokonały dużego postępu, zwiększając liczbę pasażerów i ograniczając własne straty. Odszedł, bo okazało się, że nawet najlepszy finansista bez odpowiedniego politycznego poparcia PiS nigdy nie zadowoli. Teraz ministerstwo wypomina mu, że zażądał zbyt wysokiej dotacji, chociaż w tym roku jeździ dużo więcej tańszych pociągów TLK i IC wspieranych z budżetu państwa. W znacznie gorszej sytuacji niż PKP Intercity są dziś Przewozy Regionalne, z których odszedł Tomasz Pasikowski. Kontrolę nad nimi przejęła od samorządów wojewódzkich Agencja Rozwoju Przemysłu, czyli rząd, za cenę spłaty starych długów. Tak postanowiła poprzednia ekipa, a nowa tym planem zachwycona nie jest. Nie wiadomo zatem, jakie będą losy spółki w fatalnej sytuacji finansowej i z taborem przestarzałych, wyeksploatowanych pociągów. PiS duma, jak kolej zbudować na nowo. Oby myślało szybciej, bo zaraz unijne pieniądze nam odjadą.

**CZESZY KOWANDA**

# KRAKOWSKI KREDENS

TRADYCJA  
GALICYJSKA

JAKOŚĆ BEZ KOMPROMISÓW



## SZYNKA NIEDZIELNA

100 GRAMÓW POWSTAJE ZE 119 GRAMÓW MIĘSA

WĘDZONA DYMEM BUKOWO-OLCHOWYM

BEZ GLUTAMINIANU

NIE DODAJEMY KONSERWANTÓW



## Egipt z odkrytą twarzą

Egiptski parlament kończy właśnie prace nad ustawą, która zabroni kobietom noszenia w miejscach publicznych nikabu, czyli stroju zakrywającego całą twarz z wyjątkiem oczu. To element walki prezydenta Abdela Fattaha al-Sisiego z Bractwem Muzułmańskim, bo taki ubiór jest nad Nilem niemal deklaracją polityczną, ale wpisuje się też w szerszy trend. Noszenia nikabu zabraniają studentkom i pracownikom niektóre krajowe uniwersytety, a podobne zakazy obowiązują też w wielu drogich restauracjach w Kairze, które tłumaczą się względami bezpieczeństwa.

Nikab to tylko jeden z wielu tradycyjnych strojów kobiet z muzułmańskiego Bliskiego Wschodu. Najpopularniejsze są hidżab i szajla, czyli chusty zakrywające jedynie włosy i szyję. W Iranie oficjalnie preferowanym stylem jest czador okrywający całe ciało poza twarzą. Najbardziej kontrowersyjna jest afgańska burka, w której nawet oczy skryte są za delikatną siatką. Noszenie jej albo nikabu jest zabronione we Francji i Belgii, a także niektórych częściach Włoch, Hiszpanii, Szwajcarii oraz Rosji. W czerwcu zeszłego roku, po samobójczych zamachach bombowych, zasłaniania twarzy zakazał kobietom Czad – pierwsze muzułmańskie państwo na świecie, które zdecydowało się na ten ruch.

## Woząc panią Suu Kyi

Wielka opozycjonistka **Aung San Suu Kyi** nie pójdzie w ślady kolegów noblistów Nelsona Mandeli i Lecha Wałęsy – i nie zostanie prezydentem. Zdecydował o tym art. 59 birmańskiej konstytucji, który nie zezwala na objęcie tego najwyższego stanowiska osobom, których małżonek, dzieci lub nawet małżonkowie dzieci mają obce obywatelstwo. A takie właśnie, brytyjskie, posiadają obaj synowie pani Suu Kyi, ze związku z nieżyjącym już profesorem Oksfordu Michaeliem Arisem. Do ostatniej chwili trwały rozmowy z generałami, którzy są autorami napisanej w 2008 r. konstytucji,



aby zawiesić ten przepis, ale nie przyniosły skutku. Zresztą w powszechnej opinii został on tam umieszczony właśnie po to, aby dysydencie nr 1 zablokować drogę do prezydentury. Co prawda jej Narodowa Liga

## Waluś na wolności

Po niemal ćwierć wieku odsiadki na warunkowe zwolnienie wychodzi najbardziej znany polski morderca. **Janusz Waluś**, góral z Podhala, który tuż przed stanem wojennym wyemigrował do Republiki Południowej Afryki, gdzie związał się ze skrajną prawicą. W 1993 r. z zimną krwią zastrzelił Chrisa Haniego, przywódcę tamtejszych komunistów i drugiego najpopularniejszego w kraju czarnoskórego polityka po Nelsonie Mandeli (którego, jak się okazało podczas śledztwa, też planował zamordować). Waluś oraz inspirujący go były członek parlamentu chcieli wywołać w ten sposób wojnę rasową i powstrzymać zniesienie apartheidu. Doszło do zamieszek, ale ostatecznie szok przyspieszył organizację pierwszych demokratycznych wyborów już rok po zbrodni.

Waluś został skazany na karę śmierci zamienioną na dożywocie. Konsekwentnie odmawiano mu warunkowego zwolnienia, ale w zeszłym tygodniu wypuszczenie go niespodziewanie nakazała sędzia z Pretorii. Z decyzją nie chce się pogodzić rodzina zamordowanego polityka, bo Polak nigdy nie wyraził skruchy. Paradoksalnie, udało mu się znowu wywołać rasowe napięcia, bo czarni aktywiści wytykają teraz głośno, że sędzia decydująca w jego sprawie jest biała. Zapominają przy tym, że przed laty ujęto Polaka dzięki pomocy białej Afrykanerki, za co w telewizyjnym przemówieniu podziękował jej Nelson Mandela.



## Katolików przybywa

Centralny Urząd Statystyczny Kościoła rzymskokatolickiego publikuje rocznik papieski i kościelny rocznik statystyczny. Z najnowszych publikacji wynika, że liczba katolików powoli, ale rośnie. W okresie 2004–15 wzrosła z 1,16 mld do 1,27 mld, co stanowi 17,8 proc. populacji naszej planety. Nawet w Europie, uważanej za w coraz większym stopniu zlaicyzowaną, Kościół odnotował przyrost wiernych o 2 proc. Najbardziej statystycznie katolickim kontynentem pozostaje Ameryka. Potwierdzają się opinie, że Kościół rozwija się dzisiaj raczej poza europejskim macecznikiem. Tymczasem według prognoz amerykańskiego ośrodka badawczego Pew Center do 2050 r. liczba muzułmanów zbliży się do liczby chrześcijan, których ma być prawie 3 mld, a udział Europy w globalnej populacji chrześcijan spadnie do 16 proc. (z 66 proc. w 1910 r.). Po 2070 r. islam ma osiągnąć nawet lekką statystyczną przewagę.

na Rzeczą Demokracji w ubiegłorocznych wyborach odniosła miażdżące zwycięstwo, ale 25 proc. miejsc w parlamencie, blokując możliwość zmian w konstytucji, z góry zarezerwowane jest dla wojskowych. Tak koło się zamyka.

W związku z powyższym Suu Kyi desygnowała na pierwszego od półwiecza prezydenta swojego wieloletniego kierowcę, przyjaciela z dzieciństwa i powiernika, 69-letniego **Htina Kyawa**, pisarza i uznanego ekonomistę. W latach dyktatury był jej najlojalniejszym współpracownikiem. Pani Suu Kyi zabraknie jednak symbolicznego zwycięstwa, a i sprawy krajowe zmieniają się bardzo opornie, za sprawą wmontowanych w ten system przejściowy rozmaitych wojskowych bezpieczników i przywilejów. O czym właśnie się sama przekonała.





© REUTERS/FORUM

## Polowanie na Lulę

**R**ozlew krwi w czasie niedzielnych demonstracji za i przeciw rządowi nie było, ale obawiając się najgorszego, prezydent Dilma Rousseff apelowała o wyrzeczenie się przemocy w trakcie ulicznych zgromadzeń. Jej apel ilustruje, jak bardzo podzieleni są Brazylijczycy i że kraj jest beczką prochu. Niektórzy porównują atmosferę w kraju do tej z 1964 r., tuż przed zamachem stanu. W centrum konfliktu ostatnich tygodni są oskarżenia opozycji, mediów i sędziego prowadzącego śledztwo w wielkiej aferze korupcyjnej, stawiane byłemu prezydentowi Luli da Silvii. 70-letni Lula to legenda walki

z dyktaturą, ikona lewicy w Brazylii i poza nią, dwukrotny prezydent w latach 2003–10. W ostatnich miesiącach coraz głośniejsze mówiło się o jego ponownym kandydowaniu w 2018 r. – ostatniej desce ratunku dla trącej poparcie rządzącej lewicy. I to prawdopodobna odsiecz Luli sprawiła – zdaniem jego sympatyków – że wymiar sprawiedliwości i media, dwie ostoje nieformalnej władzy prawicowej oligarchii, postanowiły autorytet Luli zniszczyć. Jak? Wplątując go w aferę korupcyjną wokół państwowej firmy naftowej Petrobras.

**W**aferze Petrobrasu oskarżono i skazano wielu polityków z partii rządzącej i opozycyjnych, a także biznesmenów płacących łapówki za dostęp do państwowych zamó-

wień. Dilmie i Luli kryminalnych zarzutów nie stawiano, obciążano jedynie odpowiedzialnością polityczną. Popularność pani prezydent jest rekordowo niska, opozycja chce jej impeachmentu. Jednak na drodze prawicy do władzy wciąż stoi popularny wśród mas biedoty Lula.

Medialny spektakl jego zatrzymania na trzy godziny sprawiał wrażenie, jakby upolowano szefa mafii lub dowódcę siatki terrorystów: opancerzone auta i helikoptery; wkroczenie do mieszkania eksprezydenta o 6 rano i zabranie na przesłuchanie (mimo że się nie ukrywał i zawsze stawiał się na wezwania sędziego).

**Z**arzuty wobec Luli są, jak na razie, wątłe. Przypisuje mu się zakup luksusowego mieszkania przy plaży, czemu Lula zaprzecza. Przyznaje, że zdarzało mu się tam wypoczywać, a mieszkanie należy do firmy deweloperskiej zamieszanej w aferę Petrobrasu. Sędzia śledczy twierdzi jednak, że to własność Luli, i oskarża go o ukrywanie majątku. Innym zarzutem są wpłaty innej firmy zamieszanej w skandal Petrobrasu dla Instytutu im. Luli. Chcąc chronić Lulę przed aresztem, Dilma oferuje mu posadę w rządzie – wtedy mógłby go sądzić tylko Sąd Najwyższy. Lula nie chce zasnania się stanowiskiem, zapewnia o swojej niewinności. Brazylia wkroczyła w czas wielkich igrzysk na dług przed olimpijskimi zmaganiem.

ARTUR DOMOSŁAWSKI

REKLAMA

## NOWA MIŁOŚĆ... WRAZ Z POSAGIEM. ZA KAŻDĄ DOSTANIESZ NAWET 3500 PLN.

Dobry posag to niezła inwestycja w dobre relacje od samego początku. Kup teraz motocykl z rodziny Dark Custom a dostaniesz bon o wartości nawet 3500 PLN. I tylko od Ciebie zależy jak go wykorzystasz. Możesz go użyć na zakup dowolnych produktów i usług w salonach autoryzowanych dealerów H-D w Polsce. Nie czekaj, ilość motocykli w ofercie jest ograniczona.

Nowy Harley® już od 34 370 PLN\*

[WWW.HARLEY-DAVIDSON.PL](http://WWW.HARLEY-DAVIDSON.PL)

\*Rekomendowana cena z VAT modelu 2016 Harley-Davidson Street 750 w kolorze Vivid Black, cena brutto wg. średniego kursu NBP dla waluty euro EUR z dnia 08.03.2016.



SCREW IT, LET'S RIDE.

Co się dzieje wokół Trybunału?  
Czy to spór prawny? Kryzys  
konstytucyjny? Zamach stanu?  
Zapowiedź domowej wojny?  
Dziś jeszcze każda odpowiedź  
jest możliwa.

**JERZY BACZYŃSKI**

**S**ytuacja jest nienormalna, a jednocześnie przewidywana: Trybunał Konstytucyjny uchylił w całości pi-sowską ustawę paraliżującą prace Trybunału; Komisja Wenecka przy Radzie Europy w całości potwierdziła argumentację polskiego sądu konstytucyjnego; rząd oświadczył, że wyroku Trybunału nie opublikuje i nie wykona.

Było oczywiste, nie tylko dla prawników, że oba trybunały – warszawski i wenecki – orzekną to samo: PiS, za pomocą dość tandetnych i czytelnych trików, próbował odebrać sądowi konstytucyjnemu możliwość oceny legalności stanowionego prawa. Ustawa, prowokacyjnie zwana naprawczą, przez wszystkie gremia prawnicze w kraju została uznana za niezgodną z literą i duchem konstytucji, za niebezpieczną dla obywateli i porządku prawnego w państwie.

PiS umniejszał wagę tych wystąpień, podtrzymując fikcję rzekomego sporu doktrynalnego, na co dowodem miały być nieliczne, odosobnione opinie prawne, zresztą natychmiast rozjeżdżane przez naukowe autorytety. Odmowa zaprzysiężenia przez prezydenta trzech legalnie wybranych sędziów była zaś retorycznie równoważona oskarżeniami, że prezes TK z powodów politycznych nie dopuszcza do orzekania trójki sędziów, rekomendowanych przez PiS i zaprzysiężonych podczas pamiętnej nocnej ceremonii. Partyjne przekazy dnia dopuszczały nazywanie tej sytuacji „kryzysem konstytucyjnym”, choć z obowiązkowym dodatkiem, że został on wywołany przez poprzedni rząd, a podgrzewany jest przez obecną opozycję.

Tak mogło trwać do ubiegłego tygodnia: wyrok TK obalił domniemanie legalności ustawy o Trybunale, a odmowa ogłoszenia i uznania tego wyroku przez rząd przeniosła nas ze strefy „kryzysu” w obszar „konstytucyjnego zamachu stanu”. Do tej pory też nie było śmiesznie, ale teraz zrobiło się naprawdę poważnie. Według konstytucji orzeczenia TK są ostateczne, żaden urzędnik nie ma prawa ich odrzucać, zawieszać czy kwestionować. Na tym polega istota sądownictwa w państwie prawa: wyroki mogą się nie podobać, ale władzy wykonawczej nie wolno ich uchylać.

# Zamach marcowy



© TERESA OLESZCZUK

W przypadku sądów powszechnych można się jeszcze odwołać do wyższej instancji, ale dla określenia legalności uchwalanego prawa sąd konstytucyjny jest sądem ostatecznym, zamykającym w twardym „tak” lub „nie” proces legislacyjny. To on wyznacza większości parlamentarnej granice wolności ustawodawczej. Można je zmienić tylko poprzez zmianę samej konstytucji, do czego wymagana jest specjalna większość dwóch trzecich głosów. PiS nie dostał w wyborach takiego mandatu, więc legalnie konstytucji zmienić nie może. Odebranie Trybuna-

łowi zdolności orzekania, a więc przyznanie zwykłej większości prawa dowolnego kształtowania konstytucyjnego ustroju państwa, trudno traktować inaczej jak swoisty zamach stanu. To tak jakby w Sejmie aresztowano kilkudziesięciu posłów opozycji.

Odmowę opublikowania, czyli uznania wyroku Trybunału (podobnie jak wcześniej odmowę zaprzysiężenia sędziów), wielu prawników nazywa subtelnie „deliktem konstytucyjnym” i zapowiada dla prezydenta, pani premier i innych

uczestników prawnego zamachu przyszedł proces przed Trybunałem Stanu. Ale jest też nowa interpretacja: coraz częściej, przełamując własne zdumienie, profesornie prawa, sędziowie, adwokaci mówią o zwykłym przestępstwie z art. 127 Kodeksu karnego (próba zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju RP), co zagrożone jest – uwaga – karą pozbawienia wolności od 10 lat do dożywocia!

Aroganckie i butne, na oczach całego zachodniego świata, łamanie konstytucji, w tym kontekście traci charakter radosnej zabawy w politykę i rewolucję, a zaczyna pachnieć więzieniem. W Polsce te zapisy pozostawały dotąd martwe. Nawet łagodny, jeśli chodzi o sankcje, Trybunał Stanu, wymierzający odpowiedzialność polityczną, praktycznie nie działał. Ale dziś sytuacja robi się bez precedensu.

Jeśli rząd nie będzie respektował obecnego i przyszłych wyroków Trybunału Konstytucyjnego, stawia się praktycznie poza (ponad) prawem i traci demokratyczną legitymację do rządzenia. Znów, aż nie chce się wyobrażać, co to może znaczyć. Mówiąc możliwie pokrętnie: domniemanie bezprawia decyzji administracyjnych; konieczność stosowania przez tysiące sędziów bezpośrednio interpretacji konstytucji (wywiad z prof. Łętowską na s. 17); prawo do nieposłuszeństwa obywatelskiego, bojkotu, oporu wobec państwa, dramat wyboru dla urzędników, policji, pracowników wymiaru sprawiedliwości. Autorzy tej anarchii, ataku na państwo, będą musieli kiedyś odpowiedzieć nie tylko przed Bogiem i Historią.

**W**sumie to fatalna perspektywa, również dlatego, że może rodzić w obozie „dobrej zmiany” determinację, by władzę raz zdobytą tak poszerzyć i obwarować, żeby jej już (lub choćby przez wiele lat) nie oddać. Jeśli wyłączy się lub zwasalizuje Trybunał Konstytucyjny, można będzie np. zmienić ordynację wyborczą lub wprowadzić taką ustawę o zwalczaniu terroryzmu, na podstawie której da się w ogóle odwołać wybory, a ugrupowania opozycyjne („prowadzące z Polską wojnę hybrydową”) zdelegalizować. (Oto prolog: ostatnio w „Wiadomościach” TVP sugerowano, że KOD szykuje się do aktów prowokacji i dywersji, zaś wiceminister spraw wewnętrznych zapowiedział przyglądanie się „agitorom” KOD).

Bez kontroli konstytucyjnej prokurator Zbigniew Ziobro zachowa, przyznane mu właśnie, uprawnienia do wszystkiego, zwłaszcza do oskarżania w mediach przeciwników politycznych o pospolite przestępstwa. Próbką: prokuratorzy mają się zająć „przeciekami” ze „spotkania towarzyskiego niektórych sędziów” Trybunału Konstytucyjnego, aby zbadać, czy nie doszło do korupcji, do „obiecywania sędziom korzyści przez polityków”.

Przy okazji – bo czemu nie? – mogliby sprawdzić, czy nie doszło w Trybunale Konstytucyjnym do oburzających aktów pedofilii oraz zażywania narkotyków.

Jeśli sądy nas nie obronią, każdy może być oczerniony, oskarżony, prewencyjnie zatrzymany. A jeśli TK miałyby procedować według ustawy pisowskiej, Sejm mógłby mianować Jarosława Kaczyńskiego królem, a „Panu Zbyszskowi” dać „licencję na zabijanie nr 001”. Czemu nie? Do czasu zbadania konstytucyjności, czyli 3 lata w kolejce, ustawa przecież obowiązuje? Pisowski obóz władzy tłumaczy zresztą, że lud po to oddał pełnię władzy suwerenowi (czyli J. Kaczyńskiemu), aby m.in. skończyć z impozabilizmem prawnym. Ale wciąż nie ujawnił, w czym mu obecna konstytucja przeszkadza. Dlatego każde podejrzenie jest dziś zasadne.

Pytanie: czy rządząca partia nie widzi, w co brnie? Mówię o partii, nie o jej przywódcy, bo jego motywacja, a pewnie i psychologia, wymyka się standardom. Ostatnio („GW”) pojawiła się kolejna ciekawa teoria, że może chodzić o „patriotę-szaleńca” (według definicji Marii Janion z 1989 r.), dla którego ofiara w walce z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami oczywisty jest najwyższym nakazem. A poczucie racji historycznej i wyższości moralnej daje prawo do „rządu dusz” silniejsze niż może dać demokracja.

Pomijając nawet bezradne psychologizujące teorie, widać, że prezes ma na swoją partię hipnotyczny wpływ. Teraz, po objęciu władzy, doszły nowe czynniki integrujące: tysiące posad i związane z tym apanaże i prestiż oraz – i tu wracamy do sprawy Trybunału Konstytucyjnego – wspólnota rewolucji, która stawia ludzi PiS przed egzaminem lojalności, nie tyle wobec państwa, co Idei i Przywódcy. Żeby potwierdzić przynależność do grupy, trzeba wykazać się radykalizmem, a jeśli to wymagane, złamać zwykłe nierewolucyjne standardy etyczne, retoryczne i prawne. Takie publiczne testy przechodzili także, a nawet zwłaszcza, prezydent i premier, składając szokujące, na pozór mało pasujące do ich osobowości, następliwie deklaracje. Świadomość, że wspólnie narusza się prawo, jest bardzo silnym grupowym lepiszczem.

**A**wyborcy PiS? Czy oni autoryzują tę rewolucję, której symbolem staje się atak na Trybunał? Ciekawe, ilu z nich spodziewało się tego, co dostało? Same sondaże odpowiedzi nie dadzą, bo lojalność wobec własnego wyboru utrzymuje się zwykle dość długo. Ważniejsza jest pewnie intensywność utożsamiania się z pisowską rewolucją, a ta jest dziś nieznaną, choć można przyjąć, że wielu wyborców ma dziś wobec „swojej partii” mieszane uczucia: bo z jednej strony 500 zł, plan Morawieckiego, ochrona przed imigrantami, religijność, pamięć o stagnacji rządów

PO wobec gorącej aktywności nowej ekipy itp. Z drugiej – wstyd wobec Zachodu, nieustająca codzienna awantura wewnętrzna, jakieś marsze protestu, stresujące napięcie. W polskiej tradycji politycznej nie było czegoś takiego jak atak partii politycznej na wielkie grupy społeczne; przeciwnie, partie zawsze przypochlebiali się wszystkim wyborcom; Polacy zawsze byli dobrzy, zle najwyżej inne partie. Tym razem jest kompletnie inaczej: PiS obraża miliony, stara się przewzaskami poniżyć, stygmatyzować większość, która na tę partię nie głosowała.

To musi być trudne doświadczenie także dla mniej wytrenowanego elektoratu PiS. Bo partia dała zwycięstwo, ale może w zamian zażądać testu lojalności, gotowości do zwalczania wrogów rewolucji. To jest dziś najdalsza konsekwencja prawnego zamachu stanu. Czy uda się postawić naprzeciw siebie, gotowe także do fizycznej agresji, wielkie tłumy Polaków? Czy odpowiedzią na Komitety Obrony Demokracji staną się pisowskie Komitety Obrony Rewolucji? Słowem, czy spod Trybunału polityka przeniesie się na ulice?

Być może taka jest intencja Jarosława Kaczyńskiego, aby w Polsce, w związku z nim i o niego, Polacy nie tylko się wyzywali, ale i pobili? Tego też nie było w naszym doświadczeniu ćwierćwiecza wolnej Polski. Ale przecież historia zaczęła się na nowo wraz ze zwycięstwem PiS. Kiedy się słucha łomżyńskiej przemowy prezesa albo otwockiej prezydenta, nasuwają się nieprzyjemne historyczne skojarzenia. Ki diabeł? Naprawdę, ni z tego, ni z owego, bez wyraźnych przepowiedni socjologów, bez objawów społecznej depresji, nawet bez imigrantów i obcych, lęgnie się jakiś polski narodowy socjalizm, gdzie rolę „obcych etnicznie” pełnią polityczni przeciwnicy?

Są autorzy wskazujący na nieodczytane, nierozpoznane w porę podglebie antydemokratycznej rewolty (prekaryzacja, ekscesy neoliberalizmu, utrata perspektyw etc. – „Powrót dzikości”, s. 14), ale ja raczej jestem zdania, że ta pisowska rewolucja jest płytka i nieautentyczna. To jest rewolucja tłoczona od góry, niesiona przez pisowskie elity, które chcą zająć miejsca okupowane przez mniej godnych i skończy się, kiedy dobrzy ludzie zastąpią złych. Wtedy nowa władza może okazać swoją bezwzględność wobec wrogów rewolucji – buntujących się znowu górników, oburzonych rolników, libertyńskiej młodzieży, niepłacącego danin małego biznesu, niełojalnych nauczycieli, urzędników. A kiedy – jak w znanym powiedzeniu – przyjdą po nich, nie będzie już konstytucji i Trybunału, który mógłby ich bronić. Będzie partyjna prokuratura, wierne służby specjalne, przejęty IPN, wykonujące brudne usługi media i może zmilitaryzowana gwardia cywilna, opłacana i wychowana przez ministra Macierewicza. Rewolucja się dopełni. ▶